

O WYTRWAŁOŚCI NIEZBĘDNEJ W MODLITWIE.

„Jest wielkie dostojęstwo w modlitwie. Ona jest słowem z głębi serca. Cóż jest bardziej szlachetnego niż proste, wierzące i kochające serce? Modlitwa to słowo wyrzeczone do Boga. On słucha tego słowa z miłością i przyjmuje. Czyż może być coś bardziej wstrząsającego i wielkiego niż kochające wsłuchiwanie się Pana w nieporadne słowa Jego dziecka – człowieka? Niezdarne słowa lichego stworzenia docierają przed tron Boga, łyż z ziemi są słyszane w samym centrum wieczności. Jest wielkie dostojęstwo w modlitwie. Kto je pojął, musi zadrzeć, zanim zacznie się modlić.” Tak definiuje modlitwę Karl Rahner.

W naszym życiu duchowym musimy sobie ciągle zadawać pytanie: jaka jest moja modlitwa? Jak przeżywam moją codzienność? Czy rozmowa z Bogiem jest jej stałym elementem? Modlitwa codzienności jest na ogół rzeczą trudną. Wielu ludziom trudność sprawia już to, żeby nie zapomnieć o niej. Dzisiaj tyle spraw wypełnia nasz umysł i serce. Jak sprawić, aby nasza modlitwa stawała się „modlitwą prawdziwą” a nie tylko „odklepywaniem formułek”. Jakże często nasze serce i myśli dalekie są od tej modlitwy z serca do serca, która ma być słowem do Boga. Zmienia się ona wtedy w recytowanie formułek i staramy się ją tylko „odmodlić”. Staje się rutyną, która bardziej męczy niż daje radość ze spotkania z bliskim Panem. Nasza dusza nie staje przed obliczem Boga, modlitwa powszedniejsza, robi się mechaniczną i powierzchowną. Człowiek modli się, ale serce jego jest daleko od Boga, czci go wargami, obowiązek został wykonany. Takie trudności mogą doprowadzić nawet poważnych i sumiennych ludzi w konsekwencji i coraz większego zniechęcenia a nawet porzucenia modlitwy.

Musimy zrozumieć, że codzienna modlitwa jest podstawą rozwoju duchowego. Jest jeszcze inny i ważniejszy powód, który skłania do codziennej modlitwy. Chodzi o składanie chwały Bogu. Cała nasza codzienność ma być przeżyta na chwałę Pana. Trzeba sobie zdawać sprawę nieustannie, że należymy do Niego i żyjemy po to, aby Go wysławiać. Taka modlitwa ma być pełna wierności i rzetelności, ma być modlitwą bezinteresowną w służbie Bogu. Staje się ona wtedy naszym uświęceniem.

Z Pisma Świętego powinniśmy czerpać wzór jak trzeba się modlić. Księga Daniela pokazuje nam, w jaki sposób prorok prosi Boga o wysłuchanie.

„Zwróciłem więc twarz do Pana Boga, oddając się modlitwie i błaganiu w postach, pokucie i popiele”. (Dn 9,3) Każdy kto staje przed Panem powinien zdawać sobie sprawę przed kim stoi. Uniżenie się przez pokutę i przypomnienie sobie

swojej marności, pozwala zrozumieć kim jestem ja, a kim Ten, przed którym stoję, Jego świętość domaga się czystości mojego serca. **„I modliłem się do Pana, Boga mojego, wyznawałem i mówiłem: "O Panie, Boże mój, wielki i straszliwy, który dochowujesz wiernie przymierza tym, co Ciebie kochają i przestrzegają Twoich przykazań".** (Dn 9,4) Stanąć przed Panem, to znaczy wyznać mu swoją miłość i gotowość wypełniania Jego przykazań, aby z czystym sercem stawać przed Nim. **„Zgrzeszyliśmy, zbłądziliśmy, popełniliśmy nieprawość i zbuntowaliśmy się, odstąpiliśmy od Twoich przykazań".** (Dn 9,5) Daniel, modli się w liczbie mnogiej, przeprasza za grzechy narodu. Jakże podobna jest ta modlitwa do naszego wołania do Pana w Eucharystii, kiedy stajemy, aby wspólnie wołać do Boga. Tak jak Pan Jezus mówi: "Gdzie dwóch lub trzech zgromadzonych w imię Moje tam ja jestem pośród nich". Odmawiamy przecież „Ojcze nasz..”, „Święta Maryja Matko Boża módl się za nami grzesznymi”, czy w Koronce do miłosierdzia Bożego: „dla Jego bolesnej męki miej miłosierdzie dla nas i świata całego”. Nie modlimy się więc samotnie, każde zwrócenie się do Pana jest przyłączeniem nas do „społeczności modlących się”, zarówno na ziemi jak w niebie. Musimy mieć tego świadomość za każdym razem kiedy rozpoczynamy rozmowę z Panem.

„Nakłoń, mój Boże, swego ucha i wysłuchaj! Albowiem zanosimy swe modlitwy do Ciebie, opierając się nie na naszej sprawiedliwości, ale ufni w Twoje wielkie miłosierdzie". (Dn 9,18) Dalej prorok wskazuje jak mamy prosić. Nam się nic nie należy, gdyż jesteśmy marnym prochem przed Jego Majestatem. Nasza modlitwa często wygląda tak, że wymieniamy litanię naszych pragnień i oczekujemy od Pana, by je spełnił, najlepiej według naszych wyobrażeń. Jeśli nie stanie się natychmiast to o co prosimy, gotowi jesteśmy się „obrazić” i więcej nie prosić, przecież w naszym mniemaniu nie otrzymaliśmy tego o co prosimy, więc po co się modlić? A gdzie jest zaufanie, że Ojciec zawsze wysłuchuje swojego dziecka, gdzie wiara w dobroć Boga?

Następny cytat pomaga zrozumieć jak postępować, by nasza modlitwa została wysłuchana. **„Spędziłem ja, Daniel, całe trzy tygodnie w smutku. Nie jadłem wybornych potraw, nie brałem do ust ani mięsa, ani wina, nie namaszczałem się też aż do końca trzech tygodni".** (Dn 10,2) Czy my potrafimy prosić z wiarą i do naszej prośby dołożyć jeszcze jakieś wyrzeczenie, które będzie nas kosztowało jakiś trud? **„Podniosłem oczy i patrzałem: Oto [stał] pewien człowiek ubrany w lniane szaty, a jego biodra były przepasane czystym złotem, a ciało zaś jego było podobne do tarszyszu, jego oblicze do blasku błyskawicy, oczy jego były jak pochodnie ogniste, jego ramiona i nogi jak błysk polerowanej miedzi, a jego głos jak głos tłumu. Ja, Daniel, oglądałem tylko sam widzenie, a ludzie, którzy byli ze mną, nie oglądali widzenia, ogarnęło ich jednak wielkie przerażenie, tak że uciekli, by się ukryć. Tylko ja sam pozostałem, by oglądać to wielkie widzenie, lecz nie miałem siły, zmieniłem się na twarzy, [opuściła mnie moc]. Wtedy usłyszałem dźwięk**

jego słów, i na dźwięk jego słów upadłem oszołomiony twarzą ku ziemi. Ale oto dotknęła mnie ręka i wprawiła w drżenie moje kolana i dłonie moich rąk. I rzekł do mnie: «Danielu, mężu umiłowany! Uważaj na słowa, które mówię, i wstań, ponieważ teraz wysłano mnie do ciebie». Gdy on mówił do mnie te słowa, drżąc powstałem. Powiedział więc do mnie: «Nie bój się, Danielu! Od pierwszego bowiem dnia, kiedy starałeś się usilnie zrozumieć i upokorzyć przed Bogiem, słowa twoje zostały wysłuchane; ja zaś przybyłem z powodu twoich słów». (Dn,10,5-12) Daniel nie ustaje w prośbach przez trzy tygodnie, składa wyrzeczenia i ofiary Panu, tymczasem anioł przychodzi i oznajmia, że już pierwszego dnia został wysłuchany. Pokora, wiara i zaufanie są podstawowymi cnotami na modlitwie.